

Waldemar Kuczyński

Bzdura o 2 milionach emigrantów.

Od mniej więcej dwu tygodni co raz to słyhać, że po naszym wstąpieniu do Unii Europejskiej opuściło Polskę za pracą dwa miliony osób. Początek mimowolnie dała "Gazeta Wyborcza" rozpoczynając, bardzo ciekawy i pożyteczny skądinąd blok "Przystanek Europa". 12 czerwca na pierwszej stronie "Gazety" czytaliśmy, że "Polska mniejsza o 2 mln?". Tytuł był ze znakiem zapytania, ale jak wiadomo w odbiorze decyduje teza, a nie taki, czy inny znak, tym bardziej, że w treści notatki było raczej potwierdzenie tytułowej tezy. Ta liczba jest ogromnym fałszem, jej powtarzanie podsyca histerię na temat rzekomo gigantycznej emigracji, powoduje dalsze zacernianie i tak już zafałszowanego w świadomości społecznej obrazu kraju, a także za chwilę, posłuży, jako maczuga w politycznej wojnie między zwolennikami i przeciwnikami III i IV RP.

Jak się bzdura rodziła

Ta sensacyjna bzdura zrodziła się oczywiście z tego nieszczęsnego tytułu, danego zapewne po to, żeby czytelnika zaciekawić, ale także z nie dość precyzyjnego wyjaśnienia kim są te dwa miliony, wreszcie z powtarzania przez "Gazetę", w wersji i papierowej i internetowej,

zdania o dwu milionach Polaków, które "wyjechały z Polski". Słowo wyjechały z Polski, jeśli nie towarzyszy temu wyjaśnienie co to znaczy musi być i zostało zinterpretowane, jako "opuściły Polskę". Tyle jeśli chodzi o nieprecyzyjności, czy niefrasobliwości (tytuł!) dziennikarzy. Ale one powstały na podstawie, jakichś danych.

Dane wyjściowe uzyskała "Gazeta" od doktora Romualda Jończego z Uniwersytetu Opolskiego i od doktora Wojciecha Łukowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Źródłem zaś ich szacunków były dane z Ministerstwa Pracy o ilości udzielonych zezwoleń na pracę za granicą. Tych zezwoleń w ciągu dwu ostatnich lat wydano milion, jak to powiedziała przedsatawicielka Ministerstwa Pracy obecna na dyskusji o emigracji w "Gazecie" 21 bm. Naukowcy na podstawie doświadczenia z wcześniejszych badań uznali, że tę liczbę trzeba powiększyć o 50%, czy nawet 100%, bo część osób wyjeżdża do pracy nie zwracając się o pozwolenie na jej podjęcie. Moim zdaniem w tym szacunku popełnili oni dość istotne błędy, bo po pierwsze nie wszyscy którzy dostali zgodę na podjęcie pracy za granicą ją podejmują, ponadto nie można dodawać do siebie zezwoleń z poszczególnych lat, bo ubiegają się o nie co roku te same osoby na przykład wyjeżdżający do prac sezonowych. Ponadto owo

powiększenie liczby wyjeżdżających za pracą o 50, czy 100 % w stosunku do osób szukających pracy za granicą po 1 maja 2004 roku jest bardzo ryzykowne, bo akcesja ułatwia pracę legalną, a ten współczynnik powiększający pochodzi z badania okresu kiedy o taką pracę było bardzo trudno. Trzeba też dodać, że cytowani naukowcy do tego szacunku 2 milionów osób słusznie dodawali osoby już wcześniej pracujące za granicą, które zalegalizowały swoją pracę do tej pory nielegalną. Najważniejsze jednak jest to, że szacunki, które oni zrobili nie dotyczyły osób, które po roku 2004 opuściły Polskę za pracą, lecz które w tym czasie "opuszczały" Polskę za pracą, wyjeżdżały za pracą. Nie był to więc absolutnie szacunek dodatkowej emigracji, jak zaczął funkcjonować i coraz bardziej się utrwala w obiegu publicznym!! To nie był szacunek mówiący, że Polska jest mniejsza o 2 miliony! Dr. Jończy napisał wprost w ekspertyzie dla "Gazety", że "Od maja 2004 do dziś pracę za granicą podejmowało nawet do dwóch milionów Polaków ... To nie jest tak, że 2 mln nie ma w Polsce w jednym czasie - Polacy wyjeżdżają i wracają".

Jaka może być prawda

No właśnie, gdyby powyższy cytat z ekspertyzy i adekwatny tytuł znalazły się tego dwunastego w "Gazecie", to oczywiście nie byłoby

sensacji, ale nie byłoby fałszu, byłyby prawda, ale nudniejsza. Te dwa miliony ludzi, mniejsza o to czy dobrze oszacowane, to był strumień wyjazdów, często kilkakrotnych tych samych osób, fragment zarobkowej cyrkulacji, a nie emigracji, szacunek wędrowni za pracą, a nie szacunek osiedleń za granicą. I oczywiście legalizacja wcześniejszych emigrantów. Oprócz tego strumienia wyjazdów był przeciwny mu strumień powrotów, którego nie próbowano oszacować. Dopiero odjęcie jednego strumienia od drugiego dałoby nam szacunek wzrostu emigracji, przybliżoną informację o tym ile osób opuściło Polskę, ilu było nowych emigrantów, o ile Polska stała się mniejsza. Nie wiem o ile. Przypuszczam, na mój kilkudziesięcioletni ekonomiczny nos, ale tylko na nim polegając, że po 2004 roku mogło opuścić Polskę jakieś 300 - 350 tysięcy osób, które za granicą pozostały, oczywiście niekoniecznie na stałe. To dużo. Jest oczywiste, że strumień wyjazdów po akcesji wzrósł i będzie wysoki w miarę otwierania się dla nas rynków pracy. Duża liczba wyjazdów, będzie wywoływała różne skutki w kraju; pozytywne i negatywne, te negatywne być może przyspieszą załatwianie zaległości, na przykład płac lekarzy czy naukowców, ale nie będzie ona żadną katastrofą, czy narodowym dramatem. Trzeba o tym dyskutować, ale nie ma

powodów, by z tego powodu rwać szaty i brać za dobrą monetę byle bzdurę.

Gdyby bzdura była prawdą

Gdyby bzdura o 2 milionach ludzi, którzy opuścili Polskę była prawdą, gdyby Polska rzeczywiście w dwa lata zmalała o 2 miliony osób to faktycznie przeżylibyśmy solidną katastrofę, bardzo widowiskową. Jak wiadomo za pracą wyjeżdżają głównie osoby aktywne zawodowo to znaczy pracujące lub szukające pracy. Takich osób jest około 17 milionów, ubyło by więc niemal 12% populacji aktywnej w produkcji i na rynku pracy, oraz 2 miliony konsumentów. Byłoby to "wykrwawienie" w tej decydującej o rozwoju gospodarczym grupie porównywalne z tym, co przyniosła Polsce II wojna światowa. Zginęło wtedy 6 milionów naszych obywateli, 17 % populacji, ale z wszystkich grup społecznych, także dzieci i ludzi starych. W gospodarce kraju ubytek 2 milionów konsumentów byłby potężnym wstrząsem skutkującym spadkiem popytu i PKB. Na rynku pracy byłaby to rewolucja połączona z katastrofą. Byłby spektakularny spadek bezrobocia z jednej strony, nie o dwa, czy trzy punkty, i drastyczne, nie takie jak są obecnie sygnalizowane trudności ze znajdowaniem pracowników. Byłaby bardzo silna presja na podwyżki

płac i przede wszystkim ogromny wzrost liczby ofert pracy. Niczego takiego nie ma presja na płace podobnie, jak liczba ofert pracy narasta, ale stopniowo, umiarkowanie raczej stosownie do poprawy koniunktury. Tylko na niektórych rynkach widać wpływ zmniejszenia podaży pracy w skutek wyjazdów. Są to ciągle zjawiska lokalne, a gdyby ubyły nam te miliony to przeżywalibyśmy zespół zjawisk gospodarczych nie spotykanych w Europie od przynajmniej od końca wojny.

Chciałbym też zaapelować do obu naukowców, którzy dostarczali materiałów dla publikacji w "Gazecie Wyborczej", żeby zabrali głos i wyjaśnili wszystkim, łopatologicznie czym są szacunki które zrobili. Byłoby też bardzo dobrze, gdyby w sprawie tej bzdury, która już się usamodzieliła od wszelkiego zdrowego rozsądku i kontroli, zabrało głos Ministerstwo Pracy. Na spotkaniu dyskusyjnym w "Gazecie" o nowej emigracji, 21 bm. była para młodych, świetnie przygotowanych pracowników Ministerstwa, która próbowała, podobnie jak ja bzdurę zabić, ale nie zaszkodziłaby też reakcja bardziej oficjalna ze strony Ministerstwa. Bzdurę, jakoby wyjechało z Polski 2 miliony osób trzeba koniecznie utłuc, bo jest wyjątkowo szkodliwa. Ona nie może być nieśmiertelna.

(Rzeczpospolita 26.06.06)